8574

Bibl. Jag.

Listy z wsi

Z dni mobilizacji III

druk: „Mapa Czwartaków", wyd. 26. s. 126–132

Listy ze wsi.

IV.

(Z dni mobilizacyi. Od Stanisławic do Jaseczek).

Pociąg z Stanisławic wiezie pełen wypchany, mimo stłoczonej frekwencyi zbiegowisko; od Delatyna, Czortkowa, Doliny. Wszelki wynik miesiąc fioletowy miasta, niby ujrzeć rezerwoar miejscy, gdzie ten lud różnobarwny, mieniący się (z pułku) w jednostajne putki.

Wychodzimy na peron w oczekiwaniu pociągu, który ma nas zabrać wreszcie stąd; bardzo nie spieszno ludziom, ewakuacyi od godziny wiele na pociąg do Lwowa. Interesowani zawsze ciekawi stacyjni, zdumieni nowemi pracy, odpowiedzi o zdemaskowaniu, że nie do w możności oczekać czasu społecznemu pociągów. Podróżni, ci nawet z t. zw. tych ciężkich do zwykłych interesów ich na pociągu miejsca, na moją wyjść z oświadczenia, widzę się zapobiegliwymi na ostatni plan. Chodzą jak owce opuszczone, pytają, potrącają przechodzących, i wtrącają w okno biletowe nieznośne wszystkie nerwy. Pociągi rozmaite wtedy się.

Peron zawalony do połowy obrzydliwemi skrzyniami bagażu. Z pośród kupy siana, kuferków, tłumoków, pudełek, skrzynek kobiety z dziećmi, dzieci, tłumy bagażu nie, jednostajnych letniczek, tu przy zwiedzie pociągu zrzucone i czekające już przez właścicieli, ich swoich opiekunów.

Po półtorej godzinie mniej więcej cała policja, która interesowała się ~~całą~~ ~~całą~~ fala ~~ludzka~~ ~~rozszalałego~~ tłumu nie bawem ~~odjechała~~. Przeciwne prądy dozwoliły nam zdemaskować się nieco, niedługo, gdyż już od połowy drogi ~~do~~ ~~do~~ ~~do~~

V Na prośbę tu główny Konduktorzy, że wkrótce nadjedzie
[illegible] drugi pociąg. Nie denerwujcie się.

Jakaś [illegible] blondynowaty, [illegible], o zawadyackim
[illegible] Młodzieniec, to [illegible]. [illegible] odwi-
[illegible] gnęła [illegible] z jednego miejsca, przeskoczy z drugie.
[illegible] bardzo wyciągnięte
[illegible] policjanta Kochanki [illegible] o ich
głównej stanowczość, że musi tym pociągiem jechać.

Jakiś [illegible], blondynowaty, typ, o zawadyackim wi-
nie, „morowy brat", stojąc wprost okna nowego prze-
działu, mówi zdecydowanie:

– Jak Boga Kocham, przez okno wlezę.

I jest cisza nad przedziałami, gdy nieco [illegible] ze
szczerym zapałem odwraca [illegible]
zamierzenie.

– Panie Konduktorze! – woła otwierając, [illegible] wychylając się
przez okno, jakiś publiczne [illegible] (wyglądu: macanowate) – Jak tu ma-
my wyjechać!

[illegible]: – Proszę, nie [illegible] wyjeżdżać.
Dyskusja na dystans.
Pani Maćkowska: – Ale [illegible] tu [illegible] się [illegible]
Jakie mam wyjście!

Konduktor rozkłada ręce.

– Panie [illegible]?

– Nie, [illegible] [illegible].

– [illegible] [illegible] Konduktor [illegible] się do [illegible].

– [illegible] Proszę się uspokoić! Za chwilkę
stoi na [illegible]. Tam [illegible] [illegible].

Mar[illegible] (sukienki) drugie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

Jedno dziecko w pieluchach. Podeń je jak kukiełkę, jak kukiełkę.

— Dalej! Co jeszcze?

Odebrał [illegible]

Mamka zrozumiała. Odebrał jej pieluszkę, i zatem.

Panna.

— To już wszystko!

— Nie jeszcze. Chcę pończochy.

Podeń ściągnął okrycia z tyłu.

— Jazda!

Pan mecenas puścił się na rozmowę odbiorcy, lecz [illegible], wyraźnie, aby okno. Lecz w tym momencie swoją wyższość jako i sprawność, [illegible] wobec całego publicznego, odbił się [illegible] fikcyjnemi ruchami [illegible] o pierścień okna, i to było przyczyną, że obaj padli na ziemię. [illegible] Blondyn [illegible] [illegible] [illegible]

Nadybą Stokłosa, Felsztyn, ... Ckynów! Oddzielnie

Rosisz pomyśl wyodrębnić ludzi. Wszystko na Rusinach, do Słowiańszczyzny. Odrębność, podobieństwo.

Od Stanisławowa poczynają się obrzędy inne. Ludowi, ślubowi, bożonarodzeniowi - kolędy bożonarodzeniowe. Wszędzie Kraków, Łowicz, Śląsk, Podhale, Kurpie, Pomorze, Kaszuby, Mazowsze, Lubelszczyzna, Rzeszowskie, Podkarpacie, Beskidy, Śląsk Cieszyński, Orawa, Spisz

(6.

W Stróżach, (na Krzyworzeki Roj) [illegible] Tu [illegible] młodzieży polskiej ustawicznie [illegible] [illegible] [illegible]

Kłamstwem jest

IV.

(Z DNI MOBILIZACYI. OD STANISŁAWOWA DO SĄCZA).

Pochłonął Stanisławów masę rezerwistów, spływającą [illegible] mieniami żelznymi: od Delatyna, Czortkowa, Doliny. Wsiąkli w mrok ficletowy miasta, niby w jakiś rezerwoar mistyczny, gdzie ten lud rożnobarwny przemieni się za jutra w jednoszare pułki.

Wychodzimy na peron w oczekiwaniu pociągu, który ma nas zabrać w stronę Stryja. Wałęsa się sporo ludzi, czekających od godzin kilku na pociąg do Lwowa. Interpelowani zewsząd urzędnicy stacyjni, zawaleni pracą, odpowiadają w zdenerwowaniu, że nie są w możności oznaczyć czasu spóźnienia pociągów. Podróżni, ci nawet z t. zw. lepszych sfer, przywykli do tego, że uwzględniano ich interesy na pierwszem miejscu, nie mogą wyjść z oszołomienia, widząc się zepchniętymi na ostatni plan. Chodzą jak owce opuszczone, posępni, potrwożeni w sercach i ustępują lękliwie, ilekroć otrą się o brutalną rzeczywistość maszyneryi wojennej. Poczynają rozumieć nikłość swoją wśród tych wstających sił.

Peron zawalony do połowy olbrzymiemi stertami bagaży. Z pośród tobołów, sienników, pościeli, sterczące kołyski i leżaki wskazują dość dowodnie, że to bagaże nieszczęsnych letników, tu przy zmianie pociągów zrzucone i zapewne już przez właścicieli swoich opłakane. -

Po północy nadszedł nareszcie nasz pociąg, który wyrzuciwszy

ze siebie nową falę rezerwistów, ruszył niebawem dalej. Przerzedzone przedziały dozwolają nam zdrzemnąć się nieco, niedługo, gdyż już od połowy drogi - w miarę zbliżania się ku Stryjowi - każda stacya dorzucała spore garści ludzi.

W Stryju nanowo, pociąg się zapełnił - wsiadło sporo inteligentów-rezerwistów i pospolitaków (Landsturm), do przmyskiej komendy powołanych.

Jakiś ambitny właściciel z dumą wyjaśnia dokoła, że jest wezwany do kierownictwa automobilem, jakiś inżynierski pomocnik z Borysławia bawi przedział cały opowiadaniem o stosunkach w tem polskiem

Dojeżdzamy do Drohobycza... Stacja zmroczniała od masy ludzkiej. Cały Borysław robotniczy, jak ciemna rzeka w strujsko, tu spłynął. Pociąg niezwykle długi posuwa się wolno wśród wału głów. Zarył.

Tłum rzuca się ku wagonom - niby fala zaciekła ku skałom. Napróżno służba kolejowa i żołnierze strażujący starają się utrzymać jakiś możliwy porządek. Daremne ich wysilenia. W moment zdobyto pociąg i zamurowano go tak szczelnie, że na nic już wszelki trud dostania się do środka lub wydostania z wewnątrz. - A tłum się na stacyi nie zmniejszył. Oderwane fale ludzkie ponawiają atak, by, odparte od muru, znów gdzieindziej uderzyć. Tak powtarza się to po kilkakroć. -

Rycerzyki Borysławskie nie dają za wygraną. - Snują się wzdłuż pociągu, upatrując wyłomu, gdzieby można najsnadniej uderzyć. -

Napróżno im tłomaczą konduktorzy, że wkrótce nadejdzie drugi pociąg. Nie dowierzają.

Uderzają ławą, tu s[illegible]. Ociągnięci przez straż z jednego miejsca, przechodzą na drugie. Widać wychylone przy pożegnaniu kieliszki wyrodziły w ich głowach stanowczość, że muszą tym pociągiem jechać.

Jakiś blondynowaty, tęgi, o zawadjackiej minie „morowy brat," stojąc wprost okna naszego przedziału, mówi zdecydowanie:

- Jak Boga kocham, przez okno wlazę.

I już czyni ruch przedwstępny, gdy hałas w sąsiednim wagonie odwraca tem zamiar jego.

- Panie konduktorze! - woła stamtąd, wychylając się przez okno, jakaś pulchna pani z wyglądu: mecenasowa - ja tu muszę wysiadać!

- Konduktor: - Proszę, niech pani wysiada.

Dyalog na dystans.

Pani mecenasowa: - Ale tu ruszyć się nie można. Jakże mam wysiąść?

Konduktor rozkłada ręce.

- Pani sama?

- Nie, jest nas czworo.

Konduktor przybliża sie ku schodkom.

- Proszę się usunąć! Na schodkach stać nie można. Tam ludzie muszą wysiąść.

Mur ludzki ani drgnie.

Powtórne rozłożenie rąk.

- Ależ panie konduktorze, my tu musimy wysiąść, w Drohobyczu.

- Widzi pani, jak jest...

Pani mecenasowa duma w bezradzie, jak sobie począć, co zrobić?

Tedy nasz „morowy brat" - z galanterją podchodzi.

- Proszę przez okno. Służę.....

I rycersko wyciąga ręce. Pani mecenasowa, nie namyślając się wiele, podaje się galantowi z okna.

Ten ją stawia z grandezzą na ziemi.

- Cóż tam więcej?

Jedzie dziecko w pieluchach. Podał je matce, jak kukiełkę.

- Dalej! Co jeszcze?

Mamka zarumieniona. Odebrał ją pieczołowicie, i ustawił.

Pauza.

- To już wszystko?

- Nie jeszcze. Mąż pozostał.

Widać w oknie okrągłą głowę z łysiną.

- Jazda!

Pan mecenas przechylił się na ramiona odbieracza, lecz wywlekany, aby okazać w tym momencie swoją niezależność jako i sprawność wobec całego publicum, odbił się fikającemi nóżkami o parapet okna i to było przyczyną, że obaj padli na ziemię.

Śmiech i oklaski. Ktoś podejrzliwy wyjaśnia, że była to zemsta mecenasa - za przejmowanie żony.

Zbiera się wartko nasz galant i do okna.

- Bracia was przyjmie!

Podpierają go, - jakiś żołnierz nawet pomaga.

- Mój sok! - woła mecenasowa.

Widać z okna już tylko wystające nogi - pomiędzy nie jedzie butla z sokiem. I to zgasło w momencie, jak w kino. - Mecenas trze kolano.

trze dłonią kolano.

Pociąg ma ruszać.

- Stać! Ktoś wylazł na dach.

Ściągają pasażera.

Pociąg rusza. Sygnały wstrzymania. Ktoś sobie usiadł na najniższym stopniu, nogi opuścił wygodnie. Przeproszono go, by zajął mniej pewniejsze miejsce.

Nareszcie wyjeżdzamy z tego zamętu, nie mniej ściśnięci jak w kadzi.

Dobrowlany, Dorożów, Dublany... Wszędzie gwar gromad czekających. Sambor! Nie znać ubytku ludzi. Bedkowice, Nadyby, Felstyn... Chyrów!

Pociąg począł wysypywać ludzi. Wszystko na Przemyśl, do komendy. Odetchnęliśmy pozostali.

Od Starzawy poczynają się obrazy inne. Lud wiejski, barwny, - kobiety lamentujące. Niedziela. Widać też i w polach, kolo dróg - gromadki ludzi, dziewcząt i wyrostków, żegnających wiewaniem rąk uwożonych krewnych i znajomych.

Mijają: Lipsko, Zegórz, Nowosielce... Wszędzie te same z małemi zmianami obrazy: Gromady chłopów powołanych i kobiety w gronach zawodzące. Jakiś sen ciężki osiada na oczy, a razem myśl przeżywa wstecz widziane obrazy, łączy je i zespala. Widziane rośnie w potęgę, która znów rodzi pewność i wiarę zwycięstwa.

W Iwaniczu kolonia żydowskiej dziatwy pod opieką pań starszych oczekuje na stacyi. Kto wie, jak już długo. Pociąg pełny i

tym razem ich nie zabierze.

Krosno, Polanka, Jedlicze...

Dwaj bracia młodzi wsiedli do przedziału Jeden tragicznie smutny. Jedyny z masy powołanych, na którego twarzy widziałem smutek, prawie rozpacz. Czy alkohol tak podziałał nań, bo widzę: pijany setnie. Zwierza się sam, bełkocze, że „narzeczona.... w Krakowie... już miał być ślub.. no i teraz... marsz! Dziwnie mała tragedja.

Zato w Trzcinicy, czy Bieczu wsiadła gromada wesołych chłopaków. Mieli ze sobą skrzypców dwoje: muzyka, śpiewali, aż jęczy.

„Wieźli ją, wieźli - da dana!

W Stróżach na skrzyżowaniu dnia padło nam czekać parę godzin, stacya huczy śpiewem. - Tu gromadka młodzieży ustawiona kołem - śpiewa kolejno wszystkie polskie pieśni, tam znów grupa srodze

W Nowym Sączu uciecha nas czeka... Podhalanie! Redaktor, sędzia, profesorowie, chłopi.....

- Wies, ka my spali?... W kryminale! No, nie było miejsca nika. Trzy tysiące nas zjechało - jechaliśmy se z muzyką, śpiewający, jaż się po stacyach oglegało. Dziewczęta nosiły wodę cebrzykami... R[illegible]. Wies, chłopie - wojna!

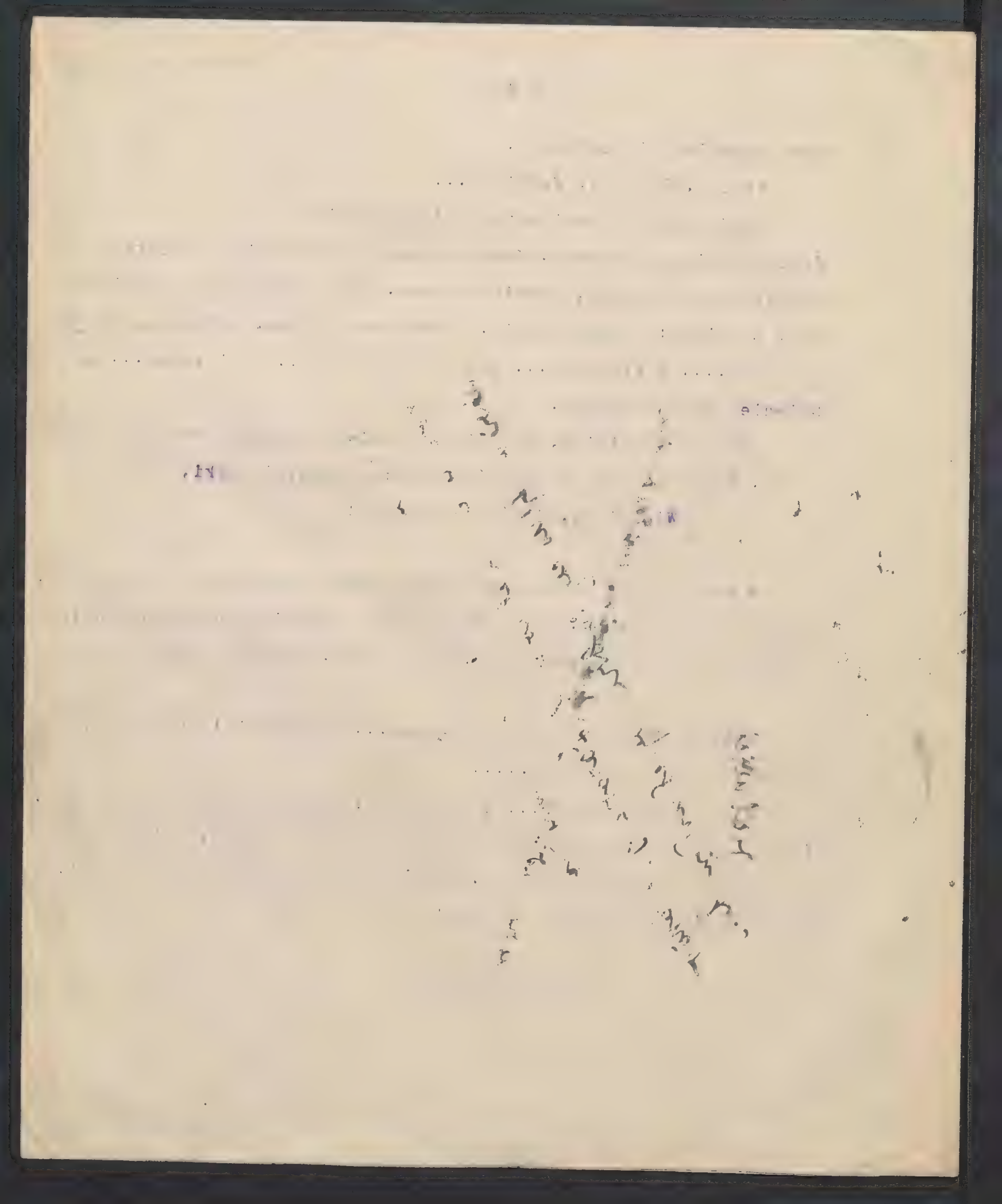

[illegible] [illegible] [illegible] [

„Legion wskrzesi."

W drugiej połowie września ~~tego~~ 1914 roku rozeszła się po Polsce wieść, niewiadomo skąd wyszła, o zamierzonem rozpuszczeniu Legionów, co niektórym dalszym staraniom werbunkowym stawiło duże przeszkody, lecz zagroziło nawet rozwiązanie z już istniejącymi i ćwiczonymi kadrami. Później stało się widocznem, że ten wiatr dezorganizujący wiał od strony Dowództwa Naczelnego, gdzie obawiano się Legionów wodza. Wkrótce też pojawiły się w Zakopanem pierwsze wzmianki o dniu lotu pobudzające plotki. Pewnego dnia, gdy siedzimy przy obiedzie w jednej z restauracyj, wchodzi do sali gromadka młodzieńców w mundurach Legionistów. Rozstrzyki na barkach, kurtki na rannych junacko przerzucone – efektownie, lecz miny jakieś przygaszone. Po krótkiej rozmowie, nie pytając o nazwisko, wiemy tylko tyle poznać, że są z Legionu wyzwalającego. Potwierdzają to niektórzy stoją [illegible] rozmowy; [illegible] pomiędzy stołami. Padają wyrazy rozgoryczenia, zgrozy pod adresem [illegible] (słowo), [illegible] krytyki rozkazów – zdania w ustach żołnierzy wielce dziwne. [illegible], jak tam daleko rozkaz w dalszych postępach i jakim duchem dezorganizacji napojony jest ów Legion. Na skierowane ku nim pytania, zdają się otrzymać [illegible] odpowiedzi tekst mniej więcej jednobrzmiący.

2.

Legionistów i ich ~~mowy~~ ... charakterystyczne dla tych ludzi, ~~sposób~~ ~~myślenia~~ ~~wnioskowania~~

Spodły się ~~niepotrzebne~~ wyjaśnienia:

– Wyszli ze Lwowa pełni zapału i wiary. Ale już bunt podżegło ich skrycie ich ochocie. Trudy nadmorskie, marsze męczące, postoje bez kwater na deszczu. Stąd. ~~Rekwizycje od komendantów~~, ~~kwaterunek~~ wyżsi. Kara, rekwizycje od ~~komendantów~~, traktowanie jeńców, tyranizowanie. Wszystko z dnia ~~na~~ dzień. A oni przecież są inteligencją, mają prawo do jakichś względów – ~~Kwaterunek~~ ~~zwiększ dla nas~~ Niesprawiedliwość? Pędzono ich, nie dano. Jakby ~~Jakby~~. Drohobycz, Sanok, potem Jasło. Nakoniec Mościska Polska. Tu zwierzenie dosyć do zenitu. Okazało się, że ich nie zdradzono, ~~że~~ ~~ich~~ ~~zepsuto~~ ~~ich~~ ~~otoczenie~~ ~~na~~ ~~zwiększ~~ ~~do~~ ~~kwaterunku

wydawcio ~~i~~ nam to wszystko, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ mało zrozumiałe ~~[illegible]~~ niezrozumiałe ~~[illegible]~~.
~~[illegible]~~. Cudowny ~~[illegible]~~ tylko na tapet
niezbity wyraz ~~[illegible]~~ Katastrofy. – A co do ~~[illegible]~~ nadziei, że
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
wrażeniu ~~[illegible]~~ i wpływ przemożnego wpływu.
Gdy ~~[illegible]~~ patrzył ~~[illegible]~~ na tle postaci, rozwiniętej ~~[illegible]~~
w gestach ~~[illegible]~~ i porach, żywo stawała przed myślą
owa sympatyczna studencka ~~[illegible]~~ z dawnych powstańczych ~~[illegible]~~ wydawali
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

trzeba było wybrać się furą. Zresztą [illegible] tedy
do owej [illegible] z Sorokina. Jurek [illegible]
[illegible] w stronę, bo drogi [illegible]
spuścił jeden z wynajętych w wiosce, razem [illegible]
do [illegible] Które będzie [illegible] Po drodze
uderzyły wtrok nasze, coraz gęściej [illegible] w miarę jak
nas [illegible] oddziały uciekającej wojny.
Ciężkie fury z [illegible] tłuszczy, okryte pierzynami,
zawalone [illegible] od dzieci płaczących. Od jeźdźców, od Rus,
słowa i odgłosy [illegible] okolic. Konie
zmęczone do cna, ludzie głodni, półżywi z trudu
i niewyspania [illegible] jakoś i pracy-
tego strachu. Wyrwali [illegible] pochyłe, [illegible]
co [illegible] dało [illegible] z dobytku swego, ostawionego
zresztą na pastwę nieuchronnego zniszczenia, a [illegible]
wato od tygodni [illegible] wiejący ku wsi
bezpiecznej zachodniej. — Skupiło nas [illegible]
[illegible] kilka [illegible] na zakrytej [illegible]
ni, w tym [illegible] wysokim [illegible]
[illegible]. Naszyjesmy [illegible] wsiadamy
na [illegible] dzwoniącego [illegible]
[illegible] w [illegible] kurzu [illegible]

Dojeżdżamy do Chabówki. Stacyja zapełniona
wagonami. Pany [illegible] dźwigają pociągi z pryzm
dra. Na jednym [illegible] armaty, skrzynie z amunicją
z drutbami kolczastymi. Drugi pociąg pomalowany
rozsypowy rozewrą — gałęzie zielony [illegible]
barwy wszystkich [illegible].

— A cóż to za wojsko? — pyta [illegible] jeźdźca,
wskazując biczyskiem na plac [illegible]
obok dworca.

Na placu jak i wszędzie na [illegible] widać było

[illegible] znajdują się [illegible] grenadierzy [illegible] w mundurach [illegible], przepasani [illegible] w mundurach [illegible], tacy sami [illegible] [illegible] [illegible]

Kwiat głowy [illegible] i nie mógł wyjść od tyle dziewcząt.
— Jak to mówią: 16 lat — nieźle wkoło...

Kompletnie [illegible] [illegible] [illegible]

Mühlau b. Innsbruck d. 4/III 915

Kollegu Zygmuncie!

Mówił Tobs powiedz Diamend, o co mi gwiazdosłucia chodzi. Dla jasności jestem powtarzam:

W/Wierzuchu

~~legionistów, wciskających się na tyraliery~~, widząc, jacych się Legionistów, ~~siedzących przy kopaczach~~ ziemniaków ~~opuka lub~~ krzątących się przy kopaczce w polu lub leżących przy rowie gościńca. Istnie jak rozsyp marauderów po jakiejś klęsce.

Gazda mój już nic nie mówił, jeno, skrzątając ku mnie głową, wyjmował fajkę ~~wsuwał~~ ze zgóry i splunął. Rozumem zaczinał Konie.

Legion wschodni.

W drugiej połowie września ubiegłego roku rozeszła się po Rosji wieść, że w Kijowie ~~pod~~ zrodziła się z zamierzeniem utworzenia Legionu, co ~~Kierownicy~~ ~~Wydziału pracy wschodniej~~ nie tylko Delegatura stanowiła werbunkowym stanie (Kijowie), lecz zagranicą nawet rozpoczęcie się już ~~utworzenia~~ tworzenia i ćwiczenia ~~Kadrowi~~ kadrowi. Różnie ~~mówiono~~ mówiono o tym, że ten wielki departament miał od Ukrainy Południowej, gdzie obecnie stoi Legion wschodni. Werbunek ten rozpoczęty ~~w~~ w Petersburgu (~~Petersburgu~~) ~~Petersburgu~~ ~~w~~ w zmienionej ~~w~~ ~~w~~ ~~w~~

Werbunek na Podhalu.

Zrozumiałem jest, iż przy cha-
rakterze okrutnym ludu góralskie-
go często dla potrzeb postronnych
i swoich odbywał się werbunek na
Podhalu.

Wyciąg bibliograficzny prac literackich Wł. Orkana.

Ciągnęły fury z ~~ludzki~~ ludzki brudu, okryte pomo-
kniami, ~~pomarańczami~~ z zeszytami od desek pokładowych. Od
Jeziora, od Rusowa i z Dalekiej Jesieni. Kowalowa
Zdzisia do ucz, [illegible] ... od
Kradów i wiadrospawa, a może od ...
~~...~~ ze pracowitych. Wyrwali się zgrzebni [illegible]
[illegible] ... mogli z mnie długo, okrutnie wy-
ze [illegible] ... i dzwon ~~...~~ od tygodni
[illegible] ... ~~...~~ [illegible] ... [illegible]

[illegible]

Z psychologii ....

o lesbijce, której mama – o lesbijce wiadomo

Otrzymałem rozkaz, by odwieźć karabiny /pozostałe/ do Komendy Leg. w Borzechowie i przywieźć dla pułku z Komendy odprawę.

Korzystając z tego, że wozy prowiantowe miały wracać próżno przez Borzechów - powód umyślnie nie zamawiać - polecił na dwa z nich naładować przygotowaną broń i, gdy wieczorem oddział rzeczony trenu wyruszył z powrotem wyruszył, wsiadłszy na koń, poprowadziłem wozy z ładunkiem na miejsce przeznaczenia.

Komenda mieści się w południowej stronie Borzechowa, w domu, który z niewielomi sąsiednimi ocalał od pożaru.

Po oddaniu karabinów wozy odjechały.

W drugiej połowie września 1914 roku rozeszła się po Podhalu wieść, niewiadomo skąd zrodzona, o zamierzonem rozpuszczeniu - - Legionów: co nietylko dalszym staraniom werbunkowym stawiła duże przeszkody, lecz zagroziła nawet rozsypaniem się już utworzonym i ćwiczącym kadrom. Później stało się widocznem, że ten wiatr depresyjny wiał od Moszawy Dolnej, gdzie obozem stał Legion wschodni.

Niebawem też pojawiły się w Zakopanempierwsze w zmylonej drodze lotu pobłąkane ptaki.

Pewnego dnia, gdy siedzimy przy obiedzie w jednej z restauracyi, wchodzi do sali gromadka młodzieńców w mundurach legionistów. Rogatywki na bakier, kurtki na ramię junacko przerzucone efektownie, lecz miny jakieś przygaszone. Po kroju mundurów jakoteż całem ich wzięciu łatwo poznać, że są z Legionu wschodniego. Potwierdzają to następnie słowa ich rozmowy, przez stoliki ciskane. Padają wyrazy rozgoryczeń, zarzuty pod adresem przełożonych władz, śmiałe krytyki rozkazów - zdania w ustach żołnierzy wielce dziwne.

Widać już było z tego, jak ten daleko rozkład w szeregach postąpił i jakim duchem destrukcyi napojon jest ów Legion.

Na skierowane ku nim pytania, z chaotycznie jednych przez drugich przerzucanych zdań takim mniej więcejspoiły się charakterystyczne dla tych młodych legionistów i ich guwernerów wyjaśnienia:

Wyszli ze Lwowa pełni zapału i wiary. Ale juz wnet podcięto skrzydła ich ochocie. Trudy nadmierne, marsze uciążliwe, postoje

bez kwater na deszczu. Głud, ćwiczenia wyszukane, sekatury, traktowanie jaknajgorsze, tyranizacye. Wszystko jedno - szewc, czy akademik. A oni przecie są inteligenci, mający prawo do jakichś względów. Niepmawdaż. Pędzono ich, niewiadomo dokąd. Drohobycz, Sanok, potem Jasło. Nakoniec Mszana Dolna. Tu szemranie doszło do zenitu. Okazało się, że ich na zdradę wiedziono, żeby ich zaprzysiężonych zaprzedać, wcielić do landszturmu. Jakie to oni,polskie wojsko, mają składać przysięgę - a jakie gwarancye. Wrzało jak w ulu, burzono się, radzono, sejmikowano. W końcu przyszedł rozkaz: albo, albo. Już byli zdecydowani. Wiedzą co żołnierz polski ma uczynić. Wnieśli podanie o urlop. Urlop dostali nieograniczony - z tem komentarzemustnym, żeby się już na miejsce zboru nie stawiali. Oto i wszystko. - Wychodząc z domu, mieli zaopatrzenie wszelkie, a teraz zostali bez grosza - ten jeden mundur, z którym niewiadomo, co zrobić - i droga otwarta w świat.

Niewiedzącym o istotnych źródłach jakoteż i wielkości onego rokładu wydawało nam się to wszystko mało zrozumiałem. Czuliśmy tylko pozatem nieobjętą oczyma katastrofę.

A co do onych młodzeńców zaprawdę żal ich się robiło. Widziało się rozbitki własnej ich naiwnej wiary i czyjegoś przemocnego wpływu. Gdy się patrzyło na te ich postaci rozrzutne w giestach i pozach żywo stawała przed myślą owa sympatyczna studenterya zdawnych powstańczych przygotowań. Wydawali się przez ten zewnętrzny romantyzm i zupełnc nie rozumienie chwili jacyś nie współcześni i jakby ze skrzydła jakiejś ruchawki luźnej a nie wojskowych kadrów oderwani.W tej sali pretesjonalnie w sarnie i jelenie rogi ustrojonej czynili raczej mało wrażenie młodzierzy myśliwskiej z nieudałego polowania do leśniczowki otc z krzykliwem hałasem

wpadłej,niż żołnierzy legionowych. Wyjaśniały się zatem i powody ich goryczy odnośnie do przełożonych. Każdy z nich uważał się za godnego conajmniej rangi porucznika, a tu każą maszerować, jak pierwszemu skrajju.

Można było jednak sądzić jeszcze, że to grupa niewielka owych " tyranizowanych " wniosła o urlop podanie lub też polecono im tą drogą z komendy, aby nie sieli w szeregach niezadowolenia, a zaś Legion jako całość trwa i po wstrząśnieniach wewnętrznych tem spoistszym się ujawni. Niestety, spodziewaniu temu wkrótce wyszła rzeczywistość.

Wypadło mi w tym czasie odwiedzić dom rodzinny, w Porębie, położonej koło Iszany Dolnej. Wobec zatamowania kolei przewozami wojskowymi, trzeba było furą. Zgwarzyłem się tedy co do owej drogi z gazdą - przyjacielem z Poronina. Gazda miał w prawdzie jednego tylko konia w stajni, bo drugiego zajęto forszpan, sprzągł jednak z wynajętym u sąsiada, złożył lando i pojechaliśmy.

Po drodze uderzały wzrok nasz, coraz gęszczące się w miarę jak nam gościniec umykał, Objawy nieoddalnej wojny. Ciągneły fury z ludzką biedą okryte przemokłemi, zczerniałemi od deszczu płachtami. Od Jasła, od Rzeszowa i z dalszych okolic. Konie zmozone do cna, ludzie bladzi, półbłędni z trudów i niewywczasu, jako też z przezytego strachu. Wyrwali z gonionej gardzieli piekła, wziąwszy co się dało na prędce z dobytku swego, ostawionego zresztą na pastwę nieuchronnego zniszczenia, i dążą oto od tygodni wśród chłoszczącej niepogody ku bezpiecznej zachranie Tatr. - Mijali nas jeźdźcy w kilku lub pojedynką na zakrętach gościńca zjawiani w tem pustkowiu wyskim nieprawdopodobnie. Mniej jeszcze realne na dzwoniącem odludziu Obidowej przemykały w tumanach kurzu wojskowe samochody.

Dojeżdzamy do Chabówki. Stacya zapchana wagonami, Parę długich pociągów w przejeździe. Na jednym - wózh za wozem - bronzowe polne armaty,

stojne w wieńce, z drużbami kanonierami. Drugi pociąg, przepełniony - rozśpiewaną rezerwą - gałązki z choiny u czapek - barwy węgierskich pułków.

- A cóż to za wojsko - pyta w zdziwieniu gazda, wskazując bieżyskiem na plac obok dworca.

Na placu jak i wyżej na gościńcu widać było leżące obozem lub snujące się bez celu gromadki szare, apatyczne, w mundurach wprawdzie, lecz czyniące raczej wrażenie rozpuszczonej trupy niż żołnierzy.

- Z Legionu wschodniego - wyjaśniam.

Ciekawy - to legioniści - zastanowił się gazda. - A czemuż się to tak wałęsa. Czy to nima nijakich starszych nad nimi.

Właśnie nadjechał wóz naładowany, zatrzymując się po wyżej na gościńcu. Towarzyszył mu na koniu jakiś " starszy " - widać, oficer intendentury - człek już nie młody, siwiejący. Zwrócił się z jakimś rozkazem do najbliższej z grup, zapewne dotyczącym wyładowania lub dalszego transportu bagaży, lecz, jakby słów jego nie słyszano, nikt się nie poruszył. A gdy, podjechawszy bliżej, począł coś z konia przedkładać, pomruk jeno i protesty zelżywe wywołał. Zaklął więc, szarpnął konia w - gniewie i odjechał.

Gazda mój, obserwujący uważnie tę scenę, zgorszył się niepomiernie.

- -Ou źle - powiada. - Patrzcie ludzie: starszego nie słuchają. Jakoż to, to każdy ma być sobie jednorałem. Coż to za nowotne raglamina. Jesz cze tu takiego wojska niedałomi się widzieć.

Zygmunt Miłkowski:

(Wspomnienia).

(W r. 1898, [illegible] pobyt w Szwajcarii,
Zygm. prawie codziennie widział u [illegible] Mickiewicz.)

Dość wiele tu postaci... (przygodnie-pobieżnie-pobieżnie)

Zima 1898. na [illegible] herbatce.
Pani Mickiewiczowa (Sterowska)
z córeczką [illegible]... na herbatę.
Pobieżnie na wszelkie - potwierdza, póki [illegible]
opowieść o [illegible]... opowieść.

Opowieść nie jest złożona wyłącznie z wspomnień - nie odtwarza, nie chce, nie wszystko - ale kilka wrażeń, [illegible] [illegible]. W Rzymie
Opowiedziała [illegible] Rzymie nie opowiedziała wspomnień
(wspomnienia jego matki) [illegible] nie mogła
wiadomości... [illegible] o [illegible] zwłaszcza
wiadomości [illegible] o [illegible]. Dawały
się [illegible] [illegible] Wołoski, Lelewel, Bem,
Mickiewicz, [illegible] [illegible] i inni. Pamięć [illegible]
się [illegible] - uchwyciła wspomnienia [illegible]
2. Wołoski, Lelewel [illegible] w Brukseli. i Rzym
[illegible] w 49. [illegible] [illegible] w Konstantynopolu. V. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] R O [illegible] [illegible] [illegible]

O tobie mówił wczoraj d'Arcy[illegible] długo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Wspomniał o [illegible] o [illegible] – o [illegible]
w Bułgarii, [illegible] (Goffi) i [illegible] [illegible]
[illegible] z rozmowami [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Ojciec i syn.

Kompania pierwsza batalionu [nieistniejącego] Legionów Polskich [miała] wyruszyć w pole. Nazwa. [Jego] atrybut [był] [drewniany] [karabin] [przed] [kompanią], [przy] [wejściu] za miastem. [W] oznaczonej godzinie [przy] dogorywającym [jeszcze] [dniu] stanęła na placu [cała] kompania [wyruszająca] w pełnym wyposażeniu, [potem] kompania druga i trzecia, [oddział] podoficerów [i] [innych], [kiedy] wreszcie, [na] koniu.

Sekcyjni i plutonowi [dowódcy] [kompanii] [wydawali] [krótkie] [rozkazy], [przechodząc] wzdłuż [frontu], [przed] [oddziałami], [przy] [których] [stała] [kapela] [wojskowa].

[Na] [rynku] przed [farą] [zebrała] się [gromadka] [ciekawych], [przedmieście] [Kobrat] i [garstka] [żydowska] [z] [przedmieścia], [kilka] [pań] [z miasta]. [Między] [tą] [gromadką] [ruchli], [wyjątkowo] [wysoki] [dystyngowany] [pan] [o] [siwych] [włosach], [w] [długim] [płaszczu] [i] [kapeluszu] [z] [szerokim] [rondem]. [Stał] [jakby] [z] [dala] [od] [wszystkich], [nasłuchując], [na] [boki] [i] [patrząc] [ku] [szeregom] [legionowym], [w] [jedno] [miejsce]. [Tam], [w] [drugim] [końcu] [pierwszej] [kompanii], [która] [miała] [odejść], [trzeci] [od] [lewej] [strony] [stał] [młody] [legionista], [w] [mundurze], [wyróżniający] [się] [wzrostem] [nad] [innych]. [Ku] [niemu] [wysunęły] [się] [oczy] [starego] [pana] [od] [kwiatów] [i] [tamci].

Ojciec i syn. [Spotkawszy] [wzrok] [towarzysza], [nadto] [wyższe] [jego] [postaci], [ociągają] [się] [z] [podaniem] [ręki] [i] [zdejmują] [na] [chwilę] [czapki] [z] [głów], [wyciągają] [ręce] [i] [ściskają] [się] [mocno]. [Trwa] [to] [krótką] [chwilę], [potem] [ojciec] [puszcza] [syna], [mierzy] [go] [wzrokiem] [od] [stóp] [do] [głowy], [kiwa] [głową] [z] [zadowoleniem] [i] [znowu] [ściska] [go] [mocno], [całuje] [w] [oba] [policzki], [potem] [w] [usta], [wreszcie] [w] [czoło], [jakby] [chciał] [wycisnąć] [na] [nich] [swoje] [piętno].

Przed kolejnymi [wyjściami] [zgłosił] się do [batalionu] [młodzieniec], [ten] [sam] [co] [przed] [tygodniem]. [Kim] [są], [widać] [z] [oczu], [przy] [których] [stoi] [ojciec] [wysoki], [dostojny] [pan] [w] [siwych] [włosach] [i] [jest] [przekonany], [że] [gdyby] [syn] [miał] [w] [kieszeni] [bilet] [legionowy], [nie] [odmówiłby] [go] [od] [wojny] [ojcu], [bo] [i] [sam] [nawet], [gdyby] [mógł]... [Ten] [chłopak] [ma] [przed] [sobą] [lat] [osiemnaście] – [wygląda] [wprawdzie], [ale] [ze] [względu] [na] [przyszłość] [nowej] [zawieruchy], [w] [dniu] [przed] [nim] [a] [śmiercią]... [Trzech] [synów] [miał]. [Dwóch] [zmarło] [w] [ten] [podstępny] [przystał]. [Kiedy] [przyszła] [do] [niego], [płakał] [wstrząsnęła].

[Kapitan] [wyprowadza] [Komendant] [batalionu] i [wobec] [całego] [pułku] [żegna] [ojcowskie] [serdecznie]. [Chłopiec] [dziękuje] [za] [ucałowanie] [chłodno] [i] [powraca] [do] [domu] [z] [ojcem].

Przed kilku tygodniami, zgłosił się [illegible] do Oficera gdy ko-
lejna nasza [illegible] Jakub wyszli stąd [illegible], zgłosił się znowu
niedaleko [illegible] z prośbą woli wstąpienia do służby. W wieku lat
siedemnastu [illegible] [illegible] niedawno ze mną [illegible] ojca z prośbą raczej
upadłych i odwołanie się do wyższej Komendanta, aby chłopiec
był [illegible] do Kompanii Wiślanej.

I oto teraz, gdy Kompania ma wyruszyć w pole, przyjechał ojciec. Stoi
pośród grupy gapiów [illegible] odziany się, [illegible] Dyskutuje, wydaje wyroki, spokojny i pełny
ognia, który wyróżnia się wzrostem i postawą w pewnym oddaleniu. [illegible]
[illegible]. Do przemówienia, wzbudzającego [illegible] wiele,
[illegible] do [illegible] wyrazy, [illegible] synonimiczne słowa przytaczając znaczenia.
A wokoło [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] jednego pragnienia. Duma ojca... Syn [illegible] [illegible]
[illegible] - [illegible] - w pierwszym szeregu.

Słowa Komendy - powtórzone [illegible] - brzmią [illegible] (Komendy)
Dwa wyrazy [illegible] [illegible] Kompania... [illegible]

Syn, [illegible] stanął wyprostowany, w pierwszym szeregu. [illegible]
Oficer Wachmistrz [illegible] Oby [illegible] [illegible] ojca
Ojciec [illegible] [illegible] Stanął do tego [illegible]
[illegible] oczach [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Powtórzył [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible].

Odwiedziny

Przedwiośnie z komediantem batalionu uzupełniającego pan rynek w miasteczku R. W dniu tym odbywał się tam na rynku [illegible] których tłoczyli się powracający do swoich miejscowości [illegible] jako najcenniejszy wyświecały się kupy żydowskie oczy [illegible] z cukrem w kostkach kupiły się gromady [illegible] mężczyźni, chłopcy i baby z okolicy, przybyłe na tygodniowy kramarzy. Stały te kupy przeważnie na rynku, wcale chodników, omawiając różnorakie swoje interesy.

Przez jedną z gromad skupionych [illegible] przedarł się [illegible] żydowski wyrostek ku nam wyrostek żydowski,

– przepraszam... – zwrócił się do komendanta, zdejmując czapkę – [illegible] powiedzieli mi, co pan jest komendant od legionu...

– [illegible]

– Ja chciałbym wstąpić do legionów [illegible]

W chłopcu długim, [illegible] niemyty, o zapadłych piersiach, [illegible] a [illegible] przy ciężkiej o blady twarzy czuć [illegible] tłustej, zdradzającej wybujałe [illegible] chęci. Oczy duże, akwamitnie czarne uderzały natomiast [illegible] postanowienia.

– Skądeś ty? – pyta go komendant.

– Z miasta Łodzi.

– A jakeś się tu dostał?

– Ja wyszedłem z miasta Łodzi i zaszedłem do miasta Piotrkowa. Bo powiedzieli mi, co tam są legiony. Jak ja się tam do [illegible] zgłosiłem.

– A [illegible] [illegible] [illegible]?

– Nu, un mnie wydiot.

– I cóż ci powiedział?

– Nu un się tylko śmiał.

Roześmiał się i komendant.

– [illegible] Bo! [illegible] jakeś tu trafił?

– Powiedzieli mi, co tu do legionów przyjmują. Jak ja wyszedłem z miasta Piotrkowa...

– Powiedz, ty chłopcze, czy nie mieszkał pan tu, jak ty wyszedł. Daleko. Któryżby się chciał udać do szpitala wojskowego? Do wojska tutaj szpitala. Chyba sama nie wyjeżdżaj, choć to chwalebna rzecz.

Robota, która to odnieść pułkownikowi, [illegible]

– Panie Komendancie. Ja mam dwa słowa. Ja chciałbym się prosto na słowo!

Komendant przyjął mnie się uniwersalnie.

– Jak się ty nazywasz?

– Rubin Chyczółki, z miasteczka.

– Który do Legionów nadchodzi?

– Panie Komendancie, mnie nikt nie nakłaniał. Ja sam się nakłaniał. Ja cztery prosię, jeszcze. To jak ja wyszedł, to sobie myślał nad tem, co tam stało. To w jednej gazecie stało o Legionach. To ja sobie tak myślę, i na podwórku na to, co mnie mają rachować. Tak ja wyszedł z miasteczka [illegible]

15
30
45

6
2
×2
3
2
15

Legiony na polu bitwy
nr. 46 Wiadomości

1 30

(Działań)
Z czynów czwartego pułku.

Nie czas teraz pisać historyę bojów legionowych. Złożą się one z pojedynczych po wojnie w swym czasie rozkazów, meldunków wojennych, kronik i zapisków, i z zestawienia opowieści wielu uczestników w całokształt, prawdzie podobny. Na razie chodzi mi o podawanie wiadomości urywkowych z pola wojennych zmagań — niejako domowemi słowy do rodzinie w domu ostatniej — któreby pojedynczy wycinek ogół o poczynaniach i trudach bojowych naszych formacyj, a dalsze w skrócie prawdy rzeczy, niewczytły się podczas legendy, jeszcze jakie z dobrej czy złej woli ludzkich gawędziarzy.

Tu też chcę podać parę takich wiadomości o bitewnych przeprawach czwartego pułku Legionów — z jego krótkotygodniowej drogi, od Wisły do Zabrza — w których bliższej lub jako uczestnik miałem zawsze jakiś udział.

Pułk pierwszy pułk czwarty wyszedł wcześnie w bojowy pochód pod dowództwem Borzęckowskim jako rezerwa — przydzielony wraz z brygadą pierwszą do dywizyi 106 armii IV. arcyks. Józefa Ferdynanda. Tam to Komendant pułku, siwy z Karpat, Rojca, aby zachęcić wojsko do boju z kulami żołnierza — mówił bowiem znacznie pułku składali nowicyusze z Królestwa — przejeżdżał konno wzdłuż uformowanych kul pomiędzy szeregami tyraljerskimi, nie mylić zgoła o „dekunku", jaką chłopcy między sobą nazywali słowy przyśmiewki. — Tam też kapitan

Szlica, prowadzący batalion pierwszy w pierwszej rezerwie, podszedł się [illegible] do frontowej pozycji, a spytany przez zdziwionego tam nastąpnego zastępcę schowanego w okopie komendanta oddziału: „Ale na rozkaz?" odrzekł twardo: „Idź naprzód!" Czem prędzej ów oddział do wypadu. Do ataku jednak nasz batalion nie doszedł — gdyż bowiem wojska austryackie [illegible] niepodległości [illegible]. W tej przepaści mnóstwo [illegible] lekko rannych ludzi.

3.

Następnie brat pułk zwarcia ubikacji (stacja kolejowa) w bitwie pod Jastkowem, na północny-wschód od Lublina, która powstała bezpośrednio po krwawych walkach. Pierwszy dzień był [illegible]. Batalion I., prowadzony przez Kapitana Lisa, w nocy [illegible] na [illegible] batalion III. Kapitana Stolarczyka. Batalion II. Kapitana Szwarbowskiego [illegible] w [illegible] rezerwie.

Stał pułk zwarcia następnie [illegible] Cesarza [illegible] jednak mamo [illegible] pozostawał bezpośrednio i aktywnie przez kwadrans do boju nie został wciągnięty. Dopiero na północny-wschód od Lublina, gdzie na wzgórzach, dominujących nad okolicą, umocnił się w pozycjach [illegible] obronnych nieprzyjaciel, pospieszył pułk [illegible] na odsiecz pod Jastkowem. W frontowej walce [illegible] bez wytchnienia z nieprzyjacielem [illegible] tak [illegible] bohaterstwo i [illegible] w zupełności zasługuje na [illegible]

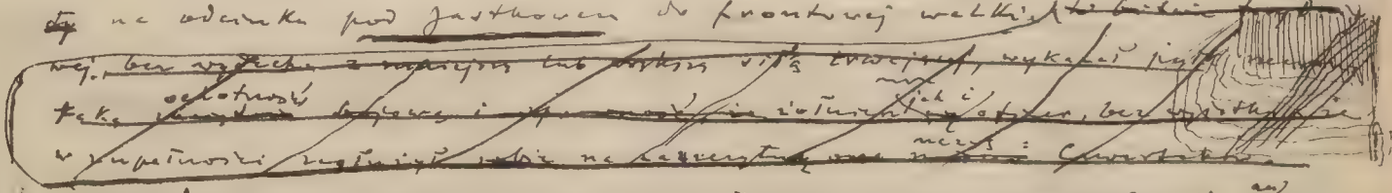

O bitwie Jastkowskiej podał [illegible] w „Wiadomościach [illegible]" [illegible] Wojsk. P. ograniczę się tu tylko do paru [illegible] uwag, mim na podstawie rozkazów, raportów, map pozycyjnych i zeszytów bitwę mniej [illegible] dzienników obraz tej zmagań. W bitwie tej [illegible] bez wytchnienia przez trzy dni i trzy noce [illegible] walczył pułk nasz z niezwykłą ofiarnością bojową i męstwem, [illegible] w zupełności odznaczenia zasługuje nasz Sztandar. Pierwszy dzień był najcięższy. Było to istne piekło ognia [illegible] i huku. Kapelan [illegible] jednej z bitew, [illegible] pod Sortiłami był [illegible] ze [illegible] ognia.

Z trzech batalionów pułku, przeszły [illegible] trzy trzeci trzeci przez ten czas cały [illegible] bezpośrednio w walce. Batalion drugi był w rezerwie, [illegible] Kompanie [illegible] wysłane [illegible] skrzydło prawe, [illegible] w ostatnią noc nie [illegible] batalionu pozostało.

Dowódca

[illegible] Co do reszty – wszyscy, oficerowie jak
żołnierze – stawali z wielką [illegible]; tak ci, co Korpuckie przeszli przez Jastrzębie,
jak i ci, co przyszli tu, w tej ciężkiej sytuacji znaleźli się później.

[illegible]

Wyjątkowym musi wydać się Czytelnikowi brak pełnego Spisu
Spisu tych Oficerów. Odznaczyli się [illegible]: Bronisław Niedzielski (rannym), Nowakowski, Zalewski (wszyscy ci mianowani Kapitanami); [illegible]
ciężkiej wyniesień, chcąc oddać należne sprawiedliwość [illegible] dodam
im na otwarcie ostatniej wojennej [illegible] „Żeby
ktoś brawurowo chłopcy byli, jak ci tutaj, Szczęsny, Zalewski, Czesio Nowak
z Korpuckich nie widziałem."

[illegible]

3. Sierpnia o świcie Niemcy (zmasowali się),
cofnęli. O wczesnej spotkaniu [illegible] Oficerowie wrócili
do punktu w stronę Komendy Korpusu. Ci, punkt po punkt obsadzony
który [illegible] Jastrzębia, podjechał ku
nam Kpt. Ekscal. Komendant Korpusu [illegible] zebranych w Kole [illegible]
Starcia, [illegible] dlaczego [illegible] i polecił wpisać do rozkazu, iż [illegible] wyraża oficerom
[illegible] Starciom i Jastrzębiom (czwartego) Legionowej
(4. pułku [illegible]) Korpusu i wyjątkowo [illegible] w imieniu Najwyższej Zwierzchności [illegible]
Akcja [illegible] i podziękowanie się Czerwonkowi w Bitwach pod
Jastrzębiem-Jabłonowem [illegible] w dniach 30 i 31 sierpnia i 1 i 2 września
[illegible] z zawiązaniem [illegible] przeprowadzenie [illegible] w dniach 31 sierpnia
i 1 września, podczas których nie tylko nasz [illegible] [illegible]
[illegible] Ku chwale [illegible], ale [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

34. 83 5. 4.

Straty ~~oddziału~~ pułku w bitwie pod Jastkowem ~~nieznane~~ wynosiły [illegible] ludzi
około 500 zabitych, 2[illegible]0 rannych, w tem 2 oficerów zabitych, 8 rannych. Wiadomości te
wielkie, jak fama głosiła, jeszcze się mnożą, że bitwa [illegible] trwała trzy dni,
z całą zaciętością, że z obydwóch stron do ostatka walczono. Ogólny wynik
bitewny pozostaje [illegible] nierozstrzygnięty.

W pochodzie dalszym pod Bychawkiem stawił pułk w linii ognia. Tu
~~nie mógł się wykazać w bitwie dnia~~, gdzie w pierwszej bitwie dnia [illegible] pułk
~~bitwy dnia~~ wyszedł z bitwy dnia, ~~bo~~ [illegible] [illegible] Kompania
por. Zuleczka, ~~została w kwadracie~~, ~~nie~~ gdy cała zbiorowa konnica,
zwabiona w [illegible] [illegible] na [illegible] kwadratowe
~~kawalerii~~ kozackiej. Straty: [illegible] 2 zabitych, 12 ~~ludzi~~ rannych. W szyku:
szyjący Kawaleryi i utrzymanie ciągłości ~~odwrotu~~ z pułkiem
Zamojskim od spalenia.

~~I pułk [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~Ostrowiecki (pułkownik [illegible])~~ [Regimenty Krawczyka, Lisa, Szeligowskiego
(były [illegible] w drodze pochyłej bitwy pod Wólką Okrąglik. Tu
wspólnie Batalion III-ci pułk pod osobistem [illegible] [illegible] [illegible]
z Kozackimi oddziałami w lesie – na prawo od [illegible] pozostałych
batalionów Pułku Kapitana (potem [illegible] majora) Sulimy. ~~Batalion~~ Batalion
III. (Pierwsze stanowisko [illegible] [illegible] ~~w~~ tyle, ~~w~~ a ~~Kapitana~~ z bat.
tego pułku Kapitan Sulima, wysunięty z ~~Dubna~~ z pozycji
[illegible] na drugą – chorągiew, zajął Ostrowiecką Wólkę. Straty [illegible]
z lekka rannych. Oba bataliony dobrze się – pierwszy pułk na
wzgórzu, mając wyrzucić się z ustawionych [illegible] –
„Twoja kolumna" – dodał, [illegible] do chwili [illegible].

W szyku w przeprawach tych a zwłaszcza [illegible].
~~Dowódcy~~ w bitwie pod Jastkowem ~~wykazali~~ z [illegible]
pułk cwarty, [illegible] dowody ochotności bojowej
i męstwa, iż w zupełności odstępuje zasługę
na rzecz [illegible].

Lot. Orlicz

Czwarty punkt w boju.

Nie czas teraz pisać historyę legionowych. Zbiory [illegible] ona z ostatecznych [illegible] po wojnie [illegible] z testowanie opowieści wielu uczestników w całokształcie przedstawi. Na razie chodzi mi o podawanie [illegible] [illegible] [illegible]

Spis rzeczy:

I. Pieśń poranna.

II. Inter arma.

III. Gdybym był sercem dzwonu.

IV. Z dni mobilizacyi.

V. Werbunek na Podhalu.

VI. Legion wschodni.

VII. Poległym w boju.

VIII. Stanisław Witkiewicz

IX. Pułkownik Miłkowski

X. Sternik polskiego promu.

XI. Ojciec i syn.

XII. Warszawskie słońca.

XIII. Rubin Chęciński.

XIV. Selig Goldman.

XV. Uciekinierzy

XVI. Noc.

XVII. Aleja śmierci

XVIII. a. Dwór Worgule. b. Monastyr w leśnej.

/.

./.

XIX. Z poezyi wojennej Niemiec.

XX. Bartek Nędza a partye polityczne.

XXI. Kościelny.

XXII. Dodatek wiersrowany (1. Do Tymona. 2. Obchody. 3. Aforyzmy niepolityczne. 4. Sdy czytownik. 5. Lidze kobiet. 6. Tablica uwagi).

Inter arma.

1. Inter arma.
2. Gdybym był sercem dwoma
3. Polegym w boju
4. Warszawie
5. I dni mobilizacji (II.)
6. Werbunek na Rotach
7. Stan. Witkiewicz
8. Ofiara i dym.
9. Noc.
10. Bartek Zwycięzca powraca
11. Kościuszkowy

---

12. Legion wschodni (dokończenie)
13. Pułkownik Skotnicki (odpis)
14. Sternik (odpis)
15. Ruina Chyżowski (odpis)
16. Nieśmiertelny. Aleja śmierci (wiersze)
17. 2 poezji współcz. Niemiec
18. Dwaj Worcell. 2. Monastyr w Lisiej.
19. Dodatek wierszowany (Do Tymona. Obiadody. Apostrofy. Joy wiersz. Do Kobiet. Tablica uwagi).
20. 2 dni mobilizacji (I.)
21. Polska Krakowiana (wiersze)

Inter arma...

I. Zamilkły muzy...

II. Żywe groby (Lebendgräber)

III. We Flandrji. Kanały czerwone.

IV. Katedra w Reims.

V. Chłop siejący. (między 2 armiami)

VI. Malen na terenie ~~wojny i obozów~~ (obraz wojny dzisiejszej)

VII. Nike Napoleona - i Nike ~~Wolności~~ wojny (dzieci) (Lebenslänglich ...)

VIII. Legiony Polskie. - ~~Piłsudski~~

IX. ~~Piłsudski~~ Duma o Józefie Piłsudskim.

X. Heimkehr.

XI. Piekło pogrzeby - i wojna.

XII. Aleje śmierci.

XIII. Prace Sysyfa.

XIV. Polska tektoniczna.

XV. Pieśń o Lutowisku.

Inter arma ...

Rozkwita życia.
V ~~Spotkanie torebka~~
V ~~Inter arma.~~
~~Hasło.~~
~~Sobym był sercem dwoma~~
~~Sternicy~~
~~Polesiym~~
~~Warszewa~~
~~Ruckiewicz z niem. (Jr. Kobrzyn !)~~
~~Niech nas burza~~
[10. Od morza do morza]
— 11. Aleja śmierci
— 12. Do Tymona
13. O Roji wiersze
14. Duma o Salicy
— 15. Satyry polit. społ.
~~16. Pieśni stuchacha~~
~~17. Chochołowcy~~
~~[18. Rodkalańcy. chłopcy]~~
— 19. Ucieczkiewicz
~~20. Spowiedź ziemi (Łukjanowa)~~
21. O Janku i Lipiotku
22. Ballada o Tetmajerowskim stuchaniu Rodkalu."
~~23. O Tetmajerowskim stuchaniu Rodkalu."~~

Świa
umnieszcza
Wspaniała
postać
Szanowna
uposaż
Wspaniały

To-
G
84 str. /96/

I. Rozkwita życia
II. Inter arma
III. Hasło
IV. Niech nas burza
Sobym był sercem
Sternicy
V. Warszewa ~~Polesiym~~ Mam stuchacha piosenka o ~~Polesiym~~ Polesiym
VI. Ruckiewicz
VII. Duma i ballady o Tetmajerowskim stuchaniu Rodkalu."
VIII. ~~Pieśni stuchacha~~ Chochołowcy
IX. Satyry

Inter arma.

I. Pieśń powszenna.
II. Inter arma. (wiersz)
III. Gdybym był sercem drzewa (wiersz)
IV. Z dni mobilizacyi (lub Mobilizacyi), 1. i 2. (fejletony)
V. Werbunek na Podhalu. (artykuł)
VI. Legion wschodni. < Polegjum (wiersz) –
VII. Stan. Witkiewicz
VIII. ~~Pułkownik~~ Witkacki
IX. Sternik (wiersz)
X. Ojciec i syn. < Wersenie. (wiersz) –
XI. Rubin chęciński.
XII. Kwiatkiewicz (wiersz)
XIII. Noc.
XIV. aleja śmierci (wiersz)
XV. ~~Dwór Worpuka (z drogi IV pułku)~~: 1. Dwór [redacted] Worpuka. 2. Monastyr w Lesnej.
XVI. Z poezyi Niemiec.
XVII. ~~Do Tymowa~~ Bartek Nędza a poezja [illegible]
XVIII. Kosturelny.
XIX. Dodatek ~~wojenny~~ (1. Do Tymowa. 2. Obelody. 3. Aforyzmy. 4. Tablica uwagi [illegible] 5. Tablica uwagi.)
XX. ~~Pieśń powszenna~~.

Postarunek

1. Odzywa się do...
2. Klaja...
3. Pokłon wam
4. Pułkownik Krwawy mieczu
5.

Inter arma (proza).